

Nowojiczyńskie dworce (Pieszo z Jiczyna na Śląsk, odc. 2)

Data publikacji: 12.05.2016 17:05

Przeciskamy się staromiejskimi uliczkami, opuszczamy historyczną dzielnicę i wkraczamy do miejsca, gdzie żyją normalni ludzie, w długich jednakowych trzypiętrowych blokach. Na rogu jednej z ulic bezgłośnie tyka zegar. Konstrukcja na jakiej został umieszczony przypomina ołtarzyk, skromną kapliczkę, z której wyjęto święty obraz a umiejscowiono jeden z najbardziej zagadkowych Boskich tworców, który spędzał, spędza i spędzać będzie ludzkości sen z powiek - czas.

□

Co za pomysł? Przystaje to jak pięść do nosa. Ale na przeciwległym rogu drewniana miniaturka wiatraka, a dalej budka łęgowa, a może karmnik, w którym podobnie jak w tych domach na około może żyć pod jednym dachem z tuzin rodzin ptasich. I miniatura jakiejś średniowiecznej baszty. I zegar z dzwonnica. Oj jak niewiele trzeba, by upiększyć kiczem osiedle, przez które przebiega ulica Nádražní (Dworcowa).

W Nowym Jiczynie jeszcze do niedawna były czynne dwa dworce kolejowe. Obydwa wieściły koniec trasy. Albo jej początek. Jeden z nich już w 1880 roku połączył miasto z Suchodolem nad Odrą, a dalej ze słynną Cesarsko-Królewską Uprzywilejowaną Koleją Północną Cesarza Ferdynanda – to Nový Jičín město (Nowy Jiczyn Miasto) i na nim też wysiedliśmy. Drugi natomiast, położony we wschodniej części, to Nový Jičín horní nádraží (Nowy Jiczyn Dworzec Górny), z którego z dziewięcioletnim opóźnieniem, bo dopiero w 1889 roku pierwsza parowa lokomotywa ze świstem i łomotem tłoków pociągnęła wagony do Hostaszowic, w stronę zielonych Wierzowickich Wierchów. I choć odległość między nimi wynosi raptem z siedemset metrów to nigdy nie zostały połączone torami. I już nie będą.

Dworzec Górny postawiono na końcu linii, która dochodziła do fabryk Hückela. W ten sposób jego czapki i kapelusze zostały połączone z drogą kolei żelaznej Frydek-Frydland-Wałaskie Międzyrzecze, a co za tym idzie – z szerokim światem odbiorców (w tamtych czasach dziwnie jednak wyglądał człek bez kapelusza, odwrotnie niż obecnie). I jeszcze przed ośmioma laty kursowały tamtędy pociągi. Ale nadeszły powodzie, które podmyły nasypy i uszkodziły tory. I tak w 2009 roku, w swe 110 urodziny linia została zamknięta i zamieniona raptem półtora roku temu na ścieżkę rowerową (przy finansowym udziale Unii Europejskiej, bo jakżeby inaczej), zaś dworzec i niegdysiejsze budynki kolejowe przygarnęły hurtownie kafelków, glazury i terakoty znanych polskich producentów.

Spoglądamy na równy, wypieszczony asfalt, po którym mogą pomykać rowery, hulajnogi i rolki. Oczami wyobraźni widzimy coś takiego z Cieszyna przez Mnisztwo, Bażanowice, Golezów aż do Bielska... Bo na byłych torowiskach lepiej jest usłyszeć dźwięk rowerowych dzwoneczków, niż niemą muzykę Requiem nieprzeliczonych cząsteczek zbierającej się na szynach rdzy i pijanych szczęściem między drewnianymi podkładami armiami traw i bylin.

Jednak nasza droga nie prowadzi na Hostaszowice, nie prowadzi w masywy Beskidów. To może kiedy indziej. Teraz skręcamy i przez most na Zrzávce i Jičínce dochodzimy do ulicy Beskydskéj i czerwonym szlakiem wychodzimy z miasta w stronę Sztramberka.

cdn.

(ÿ)

Dotychczas w ramach cyklu „Pieszo z Jiczyna na Śląsk” ukazał się:

[Nowy jiczyn spod daszka czapki \(odc. 1\)](#)

